TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

PAŃSTWOWY TINDER I CYFROWA KONSUMPCJA. GENERACJA ZAPAŚCI DEMOGRAFICZNEJ

Rafał Buca · 23 grudnia 2025

Młodzi Polacy coraz rzadziej spotykają się w świecie niewirtualnym, coraz rzadziej randkują, za to coraz częściej spędzają czas na samotnej konsumpcji cyfrowych treści, która zastępuje wspólnotowe spędzanie czasu z innymi ludźmi.

Nie przesadzę, jeśli stwierdzę, że największym problemem, z jakim zmaga się obecnie Polska, jest katastrofa demograficzna. Eksperci podkreślają, iż przyczynami niskiej dzietności – nawet częściej niż problemy materialne – są kwestie kulturowo-społeczne. Młodzi Polacy coraz rzadziej spotykają się w świecie niewirtualnym, coraz rzadziej randkują, za to coraz częściej spędzają czas na samotnej konsumpcji cyfrowych treści, która zastępuje wspólnotowe spędzanie czasu z innymi ludźmi.

Ekrany kontra wspólnoty – pokolenie apatii

Człowiek jest istotą z natury społeczną. Pisał już o tym Arystoteles w *Polityce*, gdzie dowodził, że jednostka żyjąca poza wspólnotą musi być bogiem albo kimś niebezpiecznym dla ładu publicznego, niemal zwierzęciem. Do realizowania się człowiek potrzebuje innych ludzi – rodziny, wspólnoty lokalnej i szerszej – narodowej czy cywilizacyjnej. Tak było już w czasach przedhistorycznych aż do teraz, gdy rozwój technologiczny doprowadził do niespotykanej w dziejach ludzkości atrakcyjności samotnego spędzania czasu.

Każdy wie, że zjawisko tzw. piwniczaków, czyli ludzi, którzy całe dnie spędzają na graniu w gry lub scrollowanie mediów społecznościowych, już od dawna nie jest czymś marginalnym. Nie chcę sprowadzić tych rozważań do boomerskiego „kiedyś to było, dzieci bawiły się na podwórku, a teraz siedzą w tych telefonach", ale faktem jest, że nadmiar czasu spędzanego przed ekranem, a nie wśród rówieśników, upośledza relacje społeczne. Cyfrowy konsumpcjonizm, oparty o atrakcyjne algorytmy, precyzyjnie dostosowane do tego, by dostarczać użytkownikom maksymalne ilości dopaminy i błyskawicznie uzależniać, staje się ważkim zagrożeniem.

> Jeśli przyjmiemy, że konsumpcjonizm w znacznej mierze polega na tym, iż wydajemy pieniądze na produkty, których nie potrzebujemy, to cyfrowy konsumpcjonizm oznacza poświęcanie czasu na przeglądanie treści, które nic nie wnoszą do naszego życia albo są wręcz szkodliwe.

Przełomowym okresem, który obrodził w wiele szkodliwych konsekwencji na tym polu, był oczywiście okres pandemicznych lockdownów. Miliony uczniów opuściły na wiele miesięcy miejsce swojej naturalnej socjalizacji, czyli szkoły, i zaczęły szukać innych rozrywek. Ten czas to erupcje popularności TikToka, Netflixa i innych wirtualnych uciech. Wskutek tego skokowo zwiększyła się też liczba zaburzeń psychicznych, sam problem depresji wśród najmłodszych wzrósł na niespotykaną dotąd skalę. Lata mijają, ale ówczesne przyzwyczajenia mają się dobrze, co niesie ze sobą poważne skutki. Dodatkowe czynniki, takie jak niepokoje związane z wojną toczącą się nieopodal granic naszego kraju i niestabilną sytuacją na rynku mieszkaniowym, prowadzą do tego, że pokolenie Z staje się generacją apatii i braku wiary w lepszą przyszłość.

Wycofywanie się z realnego życia do cyfrowego *safe space* jest już dzisiaj problemem, którego nie wolno przeoczyć. Latem 2025 roku pewną popularnością cieszyły się badania wskazujące na to, że wśród Polaków wzrosła popularność tzw. NEET (*Not in employment, education, or training*), czyli młodych dorosłych, którzy nie pracują, nie uczą się, nie studiują ani nie szkolą. To aktualnie ponad 10% Polaków w wieku 15–34. Wielu z nich odkłada po prostu dorosłość na później, żyjąc wraz z rodzicami życiem tzw. gniazdownika. Wysokie ceny mieszkań oraz skomplikowana sytuacja rynku pracy nie pomagają. Koniec końców wielu młodych ludzi dochodzi do apatycznego wniosku, że po prostu nie warto pracować, skoro ponad połowę pensji zjadają czynsz i opłaty za cztery ściany. Oczywiście nie można zrzucać całej winy na sytuację zewnętrzną, niemniej i ona jest niekorzystna. Młodzi ludzie, wchodzący w dorosłość bez woli pracy i rozwoju, nie będą mieli woli również do tego, by zakładać rodziny i budować trwałe relacje, nawet przyjacielskie.

Młodzież niechętna, by wchodzić w dorosłe życie, to nic nowego. Znamy przecież zjawisko tzw. wiecznych studentów, o których mówiło się kilkanaście lat temu. Chodzi o młodzież przedłużającą okres studiowania w nieskończoność, by mieszkać w niedrogim akademiku ze znajomymi i nierzadko imprezować. To patologiczne zjawisko, ale wciąż zdrowsze niż apatyczni gniazdownicy zaspokajający całodniowym scrollowaniem TikToka deficyty spowodowane wycofaniem się z realnego życia.

Pomoże nam „państwowy Tinder”?

Skoro młodzi ludzie coraz częściej zamykają się w mieszkaniach swoich rodziców i całymi dniami konsumują cyfrowe treści, to może istnienie platform randkowych jest tutaj jakimś rozwiązaniem i może pomóc im znaleźć partnera?

Internet rozpaliła niedawno dyskusja nad ideą „państwowego Tindera”, którą wyniesiono z artykułu socjolog Anny Gromady *Co począć z katastrofą demograficzną*. Tekst zdążyli już skomentować publicyści m.in. Klubu Jagiellońskiego, Centrum Myśli Gospodarczej i Krytyki Politycznej. Samo hasło zostało przez internautów obśmiane, ale warto zaznaczyć, że wcześniej wykrzywiono jego znaczenie. Nie chodziło bowiem o to, że rząd ma stworzyć własny portal randkowy, który zapewne faktycznie stałby się memem i symbolem żenady nie mniejszym niż portal Albicla. Istotą tego pomysłu była krytyka algorytmów Tindera i rozważania nad tym, czy aplikacja niekomercyjna, nieopierająca się na zachęcaniu do kolejnych pakietów premium mogłaby realnie pomóc w łączeniu ludzi w trwałe pary.

> Anna Gromada we wspomnianym wyżej artykule wyjaśnia: „Anegdoty w stylu: «przecież znam

> kogoś, kto znalazł miłość przez aplikację, a teraz są szczęśliwi i mają piękne dzieci» – należy zastąpić danymi. 70 proc. młodych Polaków randkuje online. Jednak w pokoleniu Z (osoby w wieku 18–29 lat) oraz millenialsów (30–44 lata) tylko 9 proc. osób w trwałych związkach poznało partnera w ten sposób".

Z tinderowych par nie rodzą się zazwyczaj małżeństwa, a to one nas najbardziej interesują, jeśli celem nadrzędnym jest to, aby spowolnić wyludnianie się Polski. Wciąż to w małżeństwach rodzi się najwięcej dzieci. Tinderowe algorytmy nie są w tym zbyt pomocne, zwłaszcza że użytkownicy wybierają swoje obiekty zainteresowania bardzo szybko, głównie ze względu na zdjęcia potencjalnych obiektów westchnień. Wybór determinowany jest więc przez wygląd, który ostatecznie nie jest wartością kluczową dla trwałości danej relacji. Mimo to wciąż wiele związków powstaje dzięki kontaktom zdobytym w Internecie. Nie są jednak do tego niezbędne aplikacje randkowe. Fakt, media społecznościowe stają się coraz bardziej antyspołecznościowe – dostarczają nam szybkich wrażeń, a nie polegają, jak kiedyś, głównie na wymianie informacji na forach. Wciąż jednak istnieją grupy społecznościowe, profile o konkretnej tematyce, pod którymi ludzie o podobnych zainteresowaniach mogą wymieniać się opiniami. Aplikacje nastawione na poznawanie partnera nie są jedyną możliwością znalezienia go w sieci. Czasem wystarczy, mówiąc kolokwialnie, zagadać – wysłać wiadomość i pociągnąć rozmowę na interesujący nas temat.

Wobec tego nie wierzę w państwowego Tindera. Kolejna aplikacja, nawet ze znacznie lepszymi algorytmami, nie rozwiązuje głównego problemu – cyfrowego konsumpcjonizmu. Przede wszystkim należy dążyć do tego, by młodzi Polacy wylogowali się i uczestniczyli w normalnej codzienności. Zrobi to dobrze zarówno ich zdrowiu psychicznemu oraz fizycznemu, a długofalowo także i demografii Polski.

Od czego powinniśmy zacząć?

Czas na to, by temat cyfrowego konsumpcjonizmu i jego destrukcyjnego wpływu na więzi społeczne zaczął być postrzegany poważnie. Niestety kwestia ta nadal mało kogo interesuje. Zapewne większość Polaków nawet nie pamięta, że w trakcie ostatniej kampanii prezydenckiej Szymon Hołownia próbował wyróżnić się, mówiąc o złym wpływie smartfonów na zdrowie dzieci. Reakcja na to była równie znikoma, jak poparcie dla tego kandydata. Wplecenie cyfrowo-konsumpcyjnego wątku do debaty o kryzysie demograficznym i kryzysie relacji międzyludzkich jest cenne, ponieważ te tematy słusznie zyskują dziś coraz większą uwagę. Cyfrowy konsumpcjonizm i tzw. smartwica są immanentną częścią współczesnego kryzysu.

Warto działać dwupoziomowo – uświadamiać dorosłych oraz stawiać bariery najmłodszym. Ograniczenia dostępu do telefonów w szkołach, a także podniesienie dopuszczalnego wieku używania social mediów to dobry kierunek, który obrały już takie państwa jak Australia, Portugalia, Hiszpania i Wielka Brytania. W Australii wprowadzono w tym roku prawo, które wymusza na platformach cyfrowych, aby dzieci przed 16. rokiem życia nie mogły założyć na nich konta. Efekty przyszły bardzo szybko, bo już kilkanaście dni po wprowadzeniu tego prawa czytamy, iż influencerzy zaczęli notować spadki wyświetleń na TikToku i Instagramie. Australijski celebryta Mitch Dale żalił się nawet, że musi zmienić godzinę publikowania treści, bo wcześniej wrzucał je na platformy o godzinach typowych dla zakończenia zajęć szkolnych, aby dzieci napędzały jego profil. Teraz przestało to działać.

Zakaz okazał się na ten moment w jakimś stopniu skuteczny i możemy mieć nadzieję, że dzieci, które po-

święciłyby czas na oglądanie bezsensownych rolek, poświęcą go na edukację lub zabawę w gronie innych dzieci, co z pewnością zaprocentuje w przyszłości na rzecz większych umiejętności budowania społecznych więzi. Czas zatem na podobne prawo w Polsce!

Oczywiście to nie rozwiązuje całkowicie tematu cyfrowego konsumpcjonizmu ani tym bardziej katastrofy demograficznej, ale stanowi krok w dobrą stronę.

> Równolegle do ograniczeń dla cyfrowego świata należy urozmaicać świat realny, by młodzież miała w nim miejsce, gdzie może się integrować w grupie – drużyny harcerskie, wiejskie i osiedlowe kluby sportowe, salki młodzieżowe, a nawet dobrze animowane koła ministranckie.

Musimy organizować przestrzeń do wspólnotowego spędzania czasu, jeśli chcemy pomóc kolejnemu pokoleniu w tym, by nie upośledzało swoich zdolności społecznych w świecie wirtualnych algorytmów.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=gmCrj2ziQCs

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/panstwowy-tinder-i-cyfrowa-konsumpcja-generacja-zapasci-demograficznej/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć